

Ks. Rafał Pastwa o udziale katolików w 500-leciu reformacji: Nie świętujemy rozłamu

Michał Wilgocki

01 listopada 2016



Ks. Rafał Pastwa (fot. Jakub Orzechowski)

O obchodach 500-lecia reformacji mówi ks. Rafał Pastwa, dziennikarz, teolog, poeta, szef lubelskiej redakcji "Gościa Niedzielnego"

Kiedy pielgrzymującego do Szwecji Franciszka zapytano, czego katolicy mogą się nauczyć od protestantów, papież odpowiedział: „Mogę wskazać dwie rzeczy. To reforma i Pismo Święte”.

– Rzeczywiście, zawsze wielką siłą tradycji ewangelickiej były studia nad Biblią. Dzięki nim studia biblijne się rozwinęły i katolicy wiele skorzystali na tej pracy. W ten sposób rozwinęła się teologia biblijna, a wielu protestantów to czołowi badacze Słowa.

Jeżeli zaś chodzi o reformę, Franciszek pewnie miał na myśli to, co sam robi. Reformować znaczy w tym przypadku upraszczać. Luter uprościł wiele zasad wiary, stąd w tradycji protestanckiej sola scriptura, sola fide, sola gratia, solus Christus, soli Deo gloria, czyli tylko Pismo, tylko wiara, tylko łaska, tylko Chrystus, tylko Bogu chwała.

Franciszek nie komplikuje, nie szuka zakamarków wiary, ale upraszcza dostęp do Boga. Kiedyś Benedykt XVI powiedział, że Bóg jest na wyciągnięcie ręki, tylko człowiek ma tendencję, by wydłużać do niego drogę.

W Kościele katolickim sformułowania „protestantyzacja” używa się często w znaczeniu pejoratywnym. Jako synonimu nadmiernego luzowania dyscypliny.

– Absolutnie nie patrzyłbym na to w ten sposób. Nie chcę też analizować, czy ktoś jest lepszy albo gorszy, bo urodził się i wychował w takiej czy innej tradycji religijnej. Niech po prostu będzie dobrym człowiekiem. Niech realizuje Ewangelię w obrębie tej tradycji, w której żyje. Szukajmy dróg pojednania, o których mówił Franciszek. Na co dzień będzie to spotkanie, rozmowa, poznawanie siebie.

Franciszek powiedział, że Luter zrobił duży krok, by słowo Boże trafiło w ręce ludzi.

– Katolicy i ewangelicy mogą się wielu rzeczy nauczyć od siebie i często to robią. Katolicy mają swoje zwyczaje, ewangelicy swoje. Ich zwyczajem jest wielkie przywiązanie do Pisma, w każdym domu jest Biblia, codziennie ją czytają i koncentrują się na zwiastowaniu – czyli głoszeniu słowa. Luter, przekładając Pismo na język ojczysty, upowszechnił dostęp do niego tym, którzy nie posługiwali się łaciną. Nie musimy funkcjonować obok siebie, możemy się przenikać. Papież mocno akcentuje dobre elementy wspólne obu tradycjom.

Kiedy prymas Wojciech Polak ogłosił, że obejmuje patronatem obchody 500-lecia reformacji, narodowcy i przedstawiciele niektórych radykalnych środowisk krzyknęli: „Tak nie można, to świętowanie rozłamu w Kościele!”.

– Niedawno uczestniczyłem w święcie lubelskiej parafii ewangelicko-augsburskiej. Lubelski „Gość Niedzielnny” objął te wydarzenia patronatem medialnym. I mnie też zadano pytanie, dlaczego świętujemy podział. Odpowiedź jest dla mnie jasna. Nie świętujemy rozłamu, ale pokazujemy, że w świecie obecna jest inna tradycja chrześcijańska, w oparciu o którą można realizować wspólne cele. Celem i katolików, i protestantów jest naśladowanie Chrystusa, głoszenie Ewangelii, mówienie o Bogu swoim życiem, zaangażowaniem i pracowitością. Nie przejmuję się krytyką.

Ekumenizm jest również dążeniem do pokoju. Szczęśliwie czasy prześladowań religijnych na linii katolicy - protestanci mamy już za sobą. Polska była w tym zakresie krajem, do którego zwracali się prześladowani członkowie wspólnot protestanckich z całej Europy. Trzeba dołożyć wszelkich starań, by tę tradycję utrzymać, także w odniesieniu do innych wyznań. Nie można dopuścić, by czasy religijnej nietolerancji znów wróciły.

Papież powiedział: „To, co nas łączy, jest większe, niż to, co nas dzieli”. Co łączy katolików i protestantów?

– Po pierwsze - Chrystus. Po drugie - chrzest i Pismo Święte. Wreszcie – trzeba pamiętać, że choć od momentu reformacji minęło 500 lat, to jednak cały czas mamy za sobą wspólne 1500 lat funkcjonowania. Czyli trzy razy więcej.

Na jakich polach katolicy i protestanci powinni dzisiaj współpracować? Ewangelicki teolog Paolo Tognina wskazuje, że choćby poprzez pracę na rzecz ubogich i wykluczonych.

– Tak, to rzeczywiście istotne pole do współpracy. Ale podstawową misją każdego Kościoła jest głoszenie słowa Bożego. Każdy cel, jaki sobie postawimy, musimy realizować za pomocą tego narzędzia. Tylko dzięki temu możemy być skutecznymi aktywistami na rzecz wykluczonych, biednych i cierpiących. To wywodzi się z prostej ewangelicznej zasady, tej samej dla katolików i protestantów: dawaj nie z tego, co ci zbywa, ale dziel się z drugim człowiekiem tym, co masz cennego.

Źródło: Gazeta Wyborcza